

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 51

Katowice, dnia 22-go grudnia

1929

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienie dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

## Niedziele czwartą Adwentu

### LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan, rozdział 4.

Bracia! tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic boskich. Tu już szukają między szafarzami, aby którego znaleźli był wiernym. Ale dla mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę. Albowiem się do niczego nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion; a który mnie sądzi, Pan jest. A tak nie sądzcie przed czasem, ażeby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc; a tedy chwała będzie każdemu od Boga.

### EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale III, w. 1—6.

W piętnastym roku rządów Tyberjusza cesarza, gdy Poncjusz zarządzał Judeą, a Heród był tetrarchą Galilei, Filip zaś, brat jego, tetrarchą Iturei i okręgu Trachonitis, gdy Lizanjasz, jako tetrarcha, rządził Abilena, a Annasz i Kaifasz byli arcykapłanami, — odezwał się głos Pański nad Janem, synem Zachariasza, na pustkowiu. I przeszedł całą okolicę nadjordańską, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jak napisano w księdze przepowiedni Izajasza, proroka:

„Głos się rozlega w pustkowiu;  
Drogę gotujcie dla Pana,  
Jemu prostujcie ścieżyny.  
Niech wszelki parów zapefnia,  
zniżą szczyt każdy i wzgórze  
niech drogi krzywe sprostują,  
i chropowate wygładzą...  
A wtedy człowiek wszelaki  
Zbawienie Boże zobaczy“.

### NAUKA.

Nie rzuca siewca ziarna na glebę nieprzygotowaną. Wpierw posyła w pole oracza, aby ziemię przeorał z chwastów oczyścił, starannie ugliadzi i tak pod siew przysposobił.

Tak też Zbawiciel świata kazał w pierw Janowi Chrzczycielowi przorać twardy ugór serc żydowskich plugiem słowa Bożego, potem oczyścić je głoszeniem „chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów“, aż wreszcie, gdy drogę do dusz ludzkich miał utorowaną, występuje Ten, który był oczekiwaniem narodów.

Dzisiejsza ewangelja na wstępie dokładnie określa czas, w którym „odezwał się głos Pański nad Janem“, czyli czas, w którym Jan posłyszał tajemniczy rozkaz, że ma iść w okolicę Jordanu i tam wzywać ludzi do pokuty, i do przygotowania się na przyjście Zbawiciela

To dokładne określenie czasu ma osobliwsze znaczenie. Powiada bowiem św. Jan Ewangelista: „Był człowiek, posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadectwo dał o światłości, aby wszyscy wierzyli przez niego“ (Jan I, 1—14). Jeżeli Jan Chrzczyciel jest osobą historyczną, o której istnieniu mamy dokładne wiadomości, dające nam pewność niezbitą, tak samo osobą historyczną jest wtedy, Chrystus-Pan i jego istnienie jest pewnikiem niezbitym. Pamiętajmy sobie tę prawdę, aby pouczyć niedowiarłów, którzy chcieliby nam wmówić, iż wiara nasza opiera się li tylko na uczuciach i nastrojach zamiast na twardym gruncie rzeczywistości, rozumu i nauki. Gdyby oni podawali w wątpliwość istnienie Pana Jezusa, mówiąc: kto wie, czy wogóle i kiedy Chrystus był na ziemi? — wtedy oprzemy się na dzisiejszej ewangelji św., odpowiadając: „Z całą pewnością wiemy, że i kiedy Syn Boży zstąpił na ziemię. Znamy świadków, którzy z nim razem żyli i za niego życie swe w ofierze złożyli! Takim świadkiem jest św. Jan Chrzczyciel!“

Widzimy tedy, że nasza wiara w słodkie tajemnice nadchodzącego Bożego Narodzenia nie jest bynajmniej wpływem mglistych uczuć i nastrojów religijnych ani przywiązania do naszych tradycji narodowych, lecz jest ona jak ten świerk w Tatrach: korzeniami trzyma się jak opoki tego, co mówi rozum i nauka; wierzchołkiem zaś konarów swych kąpie się w słońcu łaski Bożej i objawienia nadprzyrodzonego!

Z tem większą tedy ufnością za św. Pawłem powtarzać odtąd będzie: „Wiem, komu zawierzyłem“.

## „Na Ciebie Króle, Prorocy...“

Za kilka dni rozbrzmiewać będą po całej Polsce nasze prastare kolendy, a wśród nich jedna, w której do Dzieciątka Boskiego w żłóbku takie popłyną słowa: „Na Ciebie Króle, Prorocy czekali, a Tyś tej nocy nam się objawił“.

Prorocy! Aby nie poszła w zapomnienie obietnica z ust Boga w raju, że przyjdzie kiedyś Mesjasz Odkupiciel, posłani przez Pana a oświeceni światłem z nieba mężowie przepowiadali, jakim będzie ten Mesjasz, jak będzie działał, jak dokona odkupienia.

Żyli na setki lat przed Chrystusem, a jednak szczegóły z jego życia i dzieła tak jasno przepowiadali, jakby na nie sami patrzeli. W kim spełnią się wtedy ich przepowiednie, ten niezawodnie będzie prawdziwym Mesjaszem.

Micheasz wystawia pokorne Betlejem, w którym ma się narodzić. Dawid przemawia doń, jakby był już obecnym. Habakuk raduje się w Jezusie, Bogu Zbawcy. Dawid określa nader dokładnie czas, w którym się pojawi. Izajasz zapowiada, że będzie on z pokolenia Jessego, że narodzi się z Dziewicy, że będzie nazwany Emanuelem czyli Bóg z nami.

Ten właśnie Izajasz, tak dokładnie opisuje cel jego posłannictwa, tak szczegółowo opowiada jego mękę, że niektórzy pisarze kościelni nazwali go już nie prorokiem, lecz ewangelistą Starego Zakonu. Opowiada bo-

wiem o naradach żydów, o zdradzie Judasza, o konaniu w ogrodzie oliwnym, o ucieczce uczniów, o znie wagach u arcykapłana, o 30-tu srebrnikach, danych Iskariotowi, o drodze kalwaryjskiej, o krzyżowaniu, o łosach rzuconych pod krzyżem, o pojeniu żółcią i octem, o modlitwie za katów, nawet o ostatnim okrzyku boleści.

Spełniły się wszystkie te proroctwa w osobie Jezusa Chrystusa. To także fundament naszej wiary.

I dlatego, gdy za kilka dni ukłękniemy u żłóbka, będziemy mogli, wspominając na te spełnione proroctwa, powiedzieć do Boskiego Dzieciątka: „Zaprawdę, Tyś jest, który miał przyjść“.

## Suche dni — a modlitwa o powołania kapłańskie.

Cztery razy w roku, raz w każdym kwartale, urządza kościół od wieków tak zwane suche dni, dni postu i modlitwy. Każde się w nich modlić o kapłanów, o powołanie kapłańskie.

Ileż tysięcy powołań kapłańskich ginie w wirze rozkiełzanych obyczajów dzisiejszego świata?! Zły duch pragnie wyrugować wiarę w Chrystusa z serc naszych, z rodzin naszych, a nawet z wielomilionowych społeczeństw. Ratuśmy się, aby ten bunt antychrystowy nas nie pochłoniął i wiary nam nie wyniszczył! W tem zmaganiu w przeciwbożemi prądami zwycięstwo nasze jest pewne, jeśli będziemy mieli dobrych przewodników i bojowników Chrystusowych — kapłanów.

Pan Bóg w swej dobroci dał nam różne sposoby, zapomocą których można budzić lub wzmacniać powołania kapłańskie i zakonne. Są to stowarzyszenia naukowe, książki i pisma religijne, dobrzy przyjaciele itd. Jeden środek a bardzo skuteczny, jest w rękę każdego katolika, a jest nim modlitwa.

Niedawno temu założono przy wszystkich kościołach karmelitańskich pobożne stowarzyszenie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Głównym celem tego stowarzyszenia jest modlitwa za kapłanów i o powołanie kapłańskie, a Stolica św. nadała specjalne odpusty członkom. Warunki przyjęcia i należenia do tego stowarzyszenia są tak łatwe, że każdy przy szczerych chęciach wypełnić je może. Każdy dobry katolik powinien do niego należeć, a Bóg mu za modlitwy, w tak wzniosłej intencji ofiarowane, sownie nagrodzi.

Bardzo dużo powołań marnieje, ponieważ dzieci, których rodzice są majątkowo źle wyposażeni, nie mogą otrzymać należytego wykształcenia. Iluż jest chłopców, którzy z drugiej lub trzeciej klasy gimnazjalnej wychodzą dlatego, ponieważ nie mają na dalsze studia. Idą w świat, walczyć o byt i zatracają powołanie swoje. O jacy oni nieszczęśliwi, ponieważ nie osiągnęli tego, czego Bóg od nich żądał i do czego ich powołał. Ratuśmy ich! Tym przedewszystkiem okażmy o ile możliwości, pomoc materialną.

W wielu krajach już temu zaradzono. We Włoszech, w Anglii, Kanadzie, Holandji, Australji, Belgji, Czechach, Bawarii, Francji, Szwajcarii, Węgrzech i Brazylii dużo osób daje corocznie pewne sumy pieniężne na to, by chłopcom, którzy mają powołanie duchowne, a znajdują się w trudnych warunkach finansowych, dopomóc podczas studiów gimnazjalnych. Ofiarodawcy uszczęśliwiają niejednego chłopca biednego, mają ogromną zasługę przed Bogiem i oddają wielką przysługę Kościołowi, społeczeństwu i ojczyźnie.

Czyżby i u nas nie powinni się znaleźć podobni dobroczyńcy

Czesne i książki, nie licząc kosztów utrzymania, dla jednego ucznia wynoszą rocznie około 300 zł. Do redakcji zgłaszają się co chwila chłopcy z prośbą o pomoc, by mogli zostać kapłanami.

Przypadające w tym tygodniu suche dni niechaj nam na pamięć przywodzą obowiązek modlenia się o kapłanów, o powołanie kapłańskie, i zastanowienie się nad tem, czybyśmy i czynnie, ofiarą nie mogli się przyczynić do tego, by wzrastała liczba robotników w winnicy Pańskiej.

## W kaplicy.

Modlą się... w koło mroki tajemnicze...  
I słyhać jęki i łkania i skargi,  
Szeptem błagalnym drżą zboliałe wargi,  
Płynię ból ludzki przed matki oblicze.

Zmęczony walką pośród burz i znoju,  
Tu człowiek szuka ciszy i spokoju,  
I czerpią siłę tu duchy znękane,  
I płyną ciężkie łzy niewyplakane.

Wszystkie tęsknoty, wszystkie duszy rany  
Składam u stóp tej Litosnej, Świłtlanej...  
Wśród ciszy wiodę tu rozmowy z Bogiem  
I widzę siebie przed wieczności progiem.

Lecz świat mnie woła: Wróc do swojej dolki  
Pędzić dni smutne, dni ciężkie, tułaczce...  
O, czemuż we mnie coś rwie się i boli?...  
To dusza moja skarży się i płacze.

## Nad wspomnień grobem.

Nowela.

W zamglonym błękitie przestworzy wisiał złoty sierp księżycyca. Jasne jego promienie kładły się miłosnie na faliste piersi sennego morza. Cichy oddech wodnego olbrzyma poruszał miarowo ich kształty, które w łagodnej poświacie księżycowej biegły w świetlaną dal, aż ginęły gdzieś na czarniawej, błyskotliwej powierzchni bezdennych wód.

Z włoskiego parowca „La Roma“ opuściła się niewielka szalupa, kładąc się rozkosznie na ciemnym szafirze morza. Lecz wnet, jakby przerażona rozciągającym się przed nią bezkresem szumiącej głębi, przyłgnęła cichutko do boku parowca.

Po sznurowanej drabinie, opuszczonej z pokładu parowca, zsunęły się dwie postacie i usiadły w szalupie.

— Avanti.

Zagłębiły się wiosła w miękkie łono wody i łódź powoli zaczęła kierować się na pełne morze. Małe fale o grzbietach srebrzystych gonily jedna drugą, chcąc uciec od nocnego wędrowca jak najdalej. Wiosła podróżnych psocily im w tej zabawie, raz wraz zganijając szerokimi końcami co bliższe pod dno łodzi. Przywoływane do porządku małe swawolnice, podsunęły swe grzbiety pod łódź, by w tej chwili oddać ją innemu falom, same zaś gonily dalej na pełne morze.

— To tu — przemówiła jedna z postaci, przestając wiosłować.

Druga postać odłożyła również wiosła. Łupina łodzi chybotwała się lekko w takt rozigranych wód.

Pierwszy podróżny spojrział na zegarek przy blasku elektrycznej latarki.

— Pięć minut jazdy od brzegu, tak jak wtedy.

Schowal zegarek w fałdy okrycia i zdjął kapelusz

z głowy. W poświęcie księżycowej ukazała się głowa siwa. Poprzedni młody głos był dziwnym przeciwieństwem do niej. Drugi podróżny także zdjął kapelusz.

Za chwilę z ust pierwszego spłynęły pieściwe, jakby melancholijne słowa mowy włoskiej:

— Wiele razy obiecywałem ci tę opowieść. Lecz ona dla mnie tak droga, a zarazem tak bolesna, że nie chciałem, by żałobne jej słowa obijały się o prozę otoczenia, w jakim przebywaliśmy. Profanacją dla niej byłyby ściany naszej neapolitańskiej willi, zarówno, jak i męcząca, bezduszna atmosfera kawiarni, teatrów, słowem całego świata, w jakim się obracamy. Jedyne miejsce jej tu, gdzie swą treścią ubieliła mi włosy w dwudziestym ósmym roku życia.

Odetchnął, jakby jakiś ciężar usiłował zrzucić z piersi, który mu gwałtem tam chciał osiąść. Drugiemu podróżnemu zdawało się, że bezkresna toń morska zciszyła nieco swój bezustanny szmer, zaciekawiona, może zapowiedzią opowiadania.

„W roku 1917, w styczniu, zostałem wysłany z misją dyplomatyczną do Petersburga. Tam mię zaskoczyła rewolucja. W jej początkach poznałem ją... Hannę. Ciemnoblondyna, o oczach koloru rozświetlonego nieba Italii. Pojmujesz? Polka. Czulem, że to ona mi przeznaczona. Misja odjeżdżała do kraju, ktoś jednak musiał zostać dla obserwowania układających się stosunków w Rosji. Zgłosiłem się. W kwietniu następnego roku Hanna została moją żoną. Mimo strumieni krwi ludzkiej, które koło mnie się lały, mimo lasu szubienic, na które patrzyłem co dnia, niebo kładło mi się u stóp. Cały ten okropny kraj rosyjski stawał mi się rajem przy jej boku. W jakiś czas po ślubie wyjawiała mi swoją tajemnicę. Należała do organizacji polskiej, która wysyłała Polaków do kraju. I ja zostałem członkiem tej organizacji. Przyszedł grudzień 1918 r. Ojczyzna mej Hanny odzyskała niepodległość. Postanowiliśmy wyjechać z Rosji. Ustanowiono marszrutę. W Odessie mieliśmy się spotkać z resztą członków podróży. Dotarliśmy szczęśliwie do naznaczonego w Petersburgu celu. W Odessie znaleźliśmy się w komplecie. Angielski parowiec stał na kotwicy. Pasporty, choć fałszywe, lecz w porządku. Czekaliśmy w porcie. W tem grom. Ktoś nas zdradził. Dobiło nas męskie przebranie mojej żony. Santa Madonna! Mnie aresztowano. Dziś drzę na to wspomnienie. Spodziewaliśmy się dziecka. Szalałem. Dowiedzieli się kim jestem. Dlatego żyję. Lecz cenę ocalenia wyznaczili, jakiejby sam diabeł nie powstydział się.

W oznaczonym dniu wleczporem wyprowadzono nas nad brzeg morza. I wtedy zrozumiałem jego nazwę: Czarne. Każdego z naszych towarzyszy wsadzili do worka, jak wściekłego psa, zawiązując u góry worek sznurkiem. I ja, moja Hanne, z naszym dziećciem też wsadzili do worka. Żegnaliśmy się oczyma, sercem, duszą. Zbliżyć mi się nie pozwolono do kontrrewolucjonerów.

Naladowali łódzie tym żywym towarem, mnie zabrali w osobną łódź i przyjechaliśmy tu, gdzie się nasza obecnie kołysze szalupa.

I tu zrobiono im grób. I mej Hannie i mojemu dziećciu.

### KUPON 51.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . . .  
Miejsce zamieszkania . . . . .  
Ulica . . . . . nr. . . . .

Padły worki z uwiązaniem do nich kamieniami w bezlitosną toń Czarnego morza.

Z jednego worka usłyszałem bolesny głos:

— Pozdrów ojczyznę moją.

To... był... jej... głos...

Życie moje kosztowało taką cenę. Jako obywatelowi włoskiemu, „przyjacielowi“ Rosji, darowano mi wolność...

Urwał opowiadanie, a przechyliwszy się przez bok łodzi, musnął ręką modrą toń. A potem mówił dalej:

— Pojechałem do ojczyzny Hanny. Tam wstąpiłem do polskiego wojska jako lotnik. Walczyłem w imieniu tych, których nie doprowadziłem do ich kraju, przeciw ich mordercom. Polska we mnie nagrodziła ich.

Sięgnął do kieszeni i wyjął srebrny krzyż na ciemnoniebieskiej, trójkątnej wstążce.

Przechylił się znów przez krawędź łodzi i rzucił wolno słowo po słowie w szemrzącą głębię morską:

— „Polska przesyła nam pozdrowienie“.

Srebrny krzyż na ciemnoniebieskiej, trójkątnej wstążce odbił na chwilę w sobie promienie księżyca i znikł w głębinach morza.

W uroczystej ciszy nocy skierowała się łódź z dwoma podróżnymi do brzegu, nad którym rozlewała się szeroko różano-rdzawa luna Odessy.

## Małe nieporozumienie.

Któżby nie znał p. Kocińskiego, szanownego obywatela w naszym miasteczku?

Pan Kociński był sobie statecznym człowiekiem, miał za żonę córkę gospodarską z okolicy, a donował „Orędownika“ i śpiewał na chórze, ponieważ głos miał piękny. Ale, jak to mówią, i na słońcu są plamy, miał też p. Kociński wadę. Był zająką i jak każdy prawie zająką łatwo wpadał w gniew i lada czem można go było podrażnić.

Miał tak być, że w miasteczku była obok Kocińskich też rodzina Kokocińskich, wcale z Kocińskimi nie spokrewniona, ile, że nazwisko Kociński wzięło początek od kota, a Kokociński od kokota. Jedno i drugie jest wprawdzie zwierzęciem domowym, ale pierwsze czworonożnem, drugie ptakiem. Nie mają też one ze sobą nic wspólnego, bo kot łowi myszy, a kogut myszy nie łowi, tylko pieje.

Jak się wyżej rzekło, Kociński był obywatelem poważnym, ale i Kokocińskiemu, niczego ujmować na honorze nie można. Byli tacy ludzie niemądry, — zwłaszcza młodzi, których się zwykle psoty trzymają, co z zająką p. Kocińskiego się śmiało, oczywiście nie w oczy, bo go się bali.

Ot, co się raz p. Kocińskiemu wydarzyło.

Było to po nieszporach w niedzielę, krótko przed Świątkami. Pan Kociński zaszedł do restauracji pod „Dwiema Gruszkami“ i patrzył oknem na rynek kąpiący się w majowym słońcu. Ulicą przechodziły przystrojone dziewczęta, wychodziły dopiero teraz z kościoła starsze kobiety, a młodzież śpieszyła na błonia, gdzie kwitły różne jaskry i kaczęce, tak, iż błonia miały wygląd ciasta dobrze szafranem przyprawionego.

Do tejże restauracji wkroczył nieznanomy człowiek, niosąc ostrożnie jakąś paczkę w papier owiniętą. Ocierał chustką czerwoną pot z czoła i zaczął podać sobie piwa.

— Ano — rzekł pan Kociński do obcego — go rączka dziś wielka...

— Tak — odrzekł przybyły — mamy piękny czas. Kilka słów zamienili, aż obcy zapytał się:

— A jak się pan właściwie nazywa? Bo ja nazywam się Wilgocki i jestem z Kobierna. Mam też mały sprawuneczek do pewnego tutejszego obywatela Pan Kociński spoważniał, nadął się i rzekł uroczyście:

— Na...zywam się Ko...kociński... — zaczął się jękać...

— A więc pan Kokociński?

Pan Kociński poczerwieniał nieco z irytacji, a wiadoma, że gdy się zająkała zrytuje, jaka się tem bardziej.

— Ko...ko...kociński — odrzekł, poprawiając się z pieca na łeb.

— E, e, Kokokociński? — zapytał przybyły zdziwiony.

— Ko...ko...ko...ko...ciński — krzyczał już Kociński, doprowadzony do pasu.

Przybysz poskrobał się w głowę.

— No, no nazwiska są różne. I, jak to Niemcy mówią, nie każdy nazywa się Szulc lub Myller. Są i takie, których nie godzi się wymienić w porządnym towarzystwie. Ale Kokokociński?... Nie!...

Tego było Kocińskiemu za wiele...

Wstał i z groźnym obliczem zbliżył się do Wilgockiego.

Wilgocki wstał także, kładąc ostrożnie zawiniętą paczkę za siebie na ławie.

Gościnnie, znajomy Kocińskiego, stanął pomiędzy nimi, aby w swoim lokalu nie dopuścić do czynów gwałtownych, zwłaszcza, że znał raptowność Kocińskiego.

Kociński zdołał jednak trącić przybyłego, który zażenacka popchnięty, siadł na ławie właśnie na paczce.

— Panowie — zaczął gościnnie łagodząco. — Nieporozumienie!...

— Ładne nieporozumienie krzyknął Wilgocki. — Ale za pognęzione w paczce jaja ten pan musi zapłacić. Tego nie daruję, jakem szewc Wilgocki!

Pan Wilgocki podobny był ztytu do kanarka.

Jak się skończyła historia?

Pan Kociński za jajka nie zapłacił. Wydało się, że Wilgockiemu, który za interesem ważnym przybył do miasta, dała paczkę z jajkami siostra siostry Kocińskiego, aby ją wręczył państwu Kocińskim...

Oczywiście z podarku wielkiej pociechy nie mieli.

Pan Kociński przekonał się znowu, że popędliwość w życiu nie pociąga.

K.

## Złote myśli.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,  
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Mickiewicz.

W słowach — tylko chęć widzim, w działaniu potęgę,  
Trudnej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Mickiewicz.

Abstynencja jest czynem nawskroś chrześcijańskim i zupełnie na czasie.

X Biskup Eggers

Poświęć się wielkiej sprawie, a urośniesz z wypadkami.

Juliusz Słowacki.

## DLA ROZRYWKI

Nr. 123. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 2. Liczebnik nieokreślony. 3. Bór, in. 5. Nuta. 6. Miara. 7. Belka wiązania okrętowego. 8. Czasownik, osoby III, l. p. 10. Imię starozakonne. 12. Trzoda chlewna, zdrobniale. 17. Skrót miary długości. 18. Nocne czuwanie — Wesole święta. 20. Utwór liryczny.

Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Zabawka dziecięca. 2. Posługacz. 4. Wiał, po łac. 8. Zwyczaj przemijający, l. mu. 9. Narzędzie rolnicze, (wspak). 11. Jak się mówi, zwierz je albo... 12. Duch najdoskonalszy. 13. Przesześć. 14. Znak żaloby. 15. Narząd zmysłu. 16. Zaimek osoby I, w przypadku III. 19. Pierwiastek chemiczny.

### Nr. 124. Logogryf na Gody

al. Ciekawski.

Z następujących zgłosek: a, buł, by, ce, cho, chy, dzyń, gwia, in, jen, ka, ka, ka, ka, kl, kl, kl, ko, lał, niol, no, o, oi, pier; rot, ry, rze, sia, sieł, sta, świecz, wie, zda; ułożyc 14 wyrazów, z których trzeba wybrać takie litery, aby dały nazwę jednego święta.

1. Przyprawa do konopiarki (siemieniarki). 2. Ozdoba na drzewko wigilijne. 3. Godło zbawienia. 4. Łakocie. 5. Coś ze starych zwyczajów. 6. Zabawka dziewczęca. 7. Potrawa opiekana. 8. Przedmiot, który dzieciom robi największą radość. 9. Przyprawa do płacka. 10. Przed wieczerzą stawia się na stole. 11. Mieszkanie wołu i osła. 12. Kto śpiewał najprzód: „Gloria”. 13. Kto wskazywał drogę św. Trzem Królom. 14. Kto ogrzewał swą parą nowonarodzone Dzieciątko.

### Rozwiązania z nr. 49.

#### Nr. 119. Artymogryf z przekątnymi.

Przekątne: Anilina, Okulary. Górny zewnętrzny rząd: Matejko; prawa: Nazaret; lewy: Leleweł; spódni: Kartolik.

Środkowe rzędy, górny: Koran; lewy: Kanon; sprawy: Namur; dolny: Nadie.

#### Nr. 120. Logogryf astronomiczny.

1. Lew. 2. Orion. 3. Wieloryb. 4. Wilk. 5. Mikroskop. 6. Uran. 7. Wenus. 8. Bliźnięta. 9. Ziemia. 10. Andromeda. 11. Woznica. 12. Jowisz. 13. Żmija. 14. Niobo. 15. Wodnik. 16. Mowarthim. 17. Osieł północny. 18. Alchita. 19. Atair.

Włofka Niedźwiedzica.

Dobre rozwiązania zagadek nr. 119 i 120 nadesłali: Leopold Kawka, Józef Cofalka, Józef Stodczyk, Stanisław Spandowski, Alfons Komor, Józef Skalski, Henryk Kocur.

Dobre rozwiązania zagadki nr. 119 nadesłali: Paweł Skiba, Norbert Ugoł, Franciszek Suchy, Józef Byczek, Franciszek Mitroga, Antoni Jarczyk, Bernard Górlitz, Franciszek Kiełtyka, Maria Szaton, Zygfryd Wołek.

Nagrody otrzymali: Leopold Kawka, Józef Cofalka, Józef Stodczyk, Stanisław Spandowski, Alfons Komor, Józef Skalski, Henryk Kocur.